

Jesus Christ Superstar

Autor tekstu: **Patrycja Stańczyk**



„Jesus Christ Superstar” jest niezwykłą produkcją Normana Jewisona, będącą filmową adaptacją musicalu Andrew Lloyd Webbera (muzyka) i Tima Rice'a (teksty). Jest to jeden z tych nielicznych filmów, które nie potrzebowały wielkiego budżetu, wspaniale realistycznych kostiumów i całej masy efektów specjalnych, by mimo wszystko być widowiskowe i nieść głębokie przesłanie.

Pierwsze wrażenie może wydawać się nieco dziwne.

Kamera przejeżdża kilka razy przez jakieś stare ruiny na pustyni, poobstawiane jakimiś metalowymi rusztowaniami, w których kierunku właśnie zmierza autobus, ciągnąc za sobą chmurę kurzu. Autobus niby normalny, ale w takim razie czemu na dachu wiezie krzyż..? No dobrze, dalej: z autobusu, w rytm dynamicznego podkładu melodycznego, wysiada ekipa ludzi i zaczynają coś odpakowywać, jakieś bagaże, paczki, sprzęt... Poubierani, jak na epokę Dzieci Kwiatów przystało (film powstał w 1973 roku), w kolorowe zwiewne koszulki i spodnie-dzwony, a na to wszystko wkładają lśniące hełmy, uzbrajają się w miecze, nakładają jakieś szaty czy płaszcze — i oto, voila, obsada filmu już gotowa do działania: zastępy „rzymskich wojowników” z karabinami i w podkoszulkach, kapłani odziani w czarne płaszcze ale z gołymi klatkami, Piłat w purpurowej pelerynie i w ciemnych okularach, Herod, pocieszny grubasek w lenonkach, Maria Magdalena o wybitnie hawajskiej urodzie, Judasz jak na złość poprawny politycznie Afroamerykanin w czerwonych dzwonach, no i Jezus, długowłosa szatyn o melancholijnym spojrzeniu.

Taki wstęp dość wyraźnie pokazuje, jaka będzie tematyka filmu, ale z jakim podejściem — i bynajmniej nie jest to mylne wrażenie. Akcja filmu obejmuje ostatni tydzień z życia Jezusa, ale pokazuje go w świetle zupełnie, ale to naprawdę zupełnie innym niż przywykliśmy. Cytując Judasza z pierwszej piosenki, celem filmu jest „odarcie człowieka z mitu” i pokazanie całej historii z punktu widzenia zwykłych ludzi, mających różne emocje — miłość, ale i nienawiść, dumę, ale i strach, wiarę, ale i wątpliwości — a nie mitycznych herosów czy „świętych mężów” — choć, oczywiście, takie podejście zostało uznane za bluźniercze przez większość konserwatywnych chrześcijan.

Film stawia pod głębokim znakiem zapytania tak bardzo wystawianą miłość chrześcijańskiego Boga. Jaka musiałaby być ta miłość, jaki musiałby być ten Bóg, by z zimną krwią zaplanować tak krwawe widowisko ku swojej chwale? By bez zmruczenia oka posłać na męczeńską śmierć niewinnego człowieka, a ludzi, którzy mieli się „przysłużyć” w spełnieniu tej ofiary już od urodzenia przeznaczyć na potępienie? Judasz w amoku woła do Boga: „Czemu to mnie wybrałeś do tej zbrodni? Do swej plugawej, krwawej zbrodni?!”. Słowa te, nieważne jak bluźniercze, wołają jednak o odpowiedź: po co była ta krew. Sam Jezus również ma głębokie wątpliwości co do celowości swojej śmierci — przedstawione zostaje to w słynnej modlitwie w Ogrodzie Getsemane: oto Jezus na początku przemawia spokojnie i refleksyjnie, dobrze znanymi słowami („Jeśli to możliwe, oddal ode mnie ten kielich”), by jednak w trakcie jej trwania zadawać coraz precyzyjniejsze i naglące pytania („Jeśli umrę, to co dostanę w zamian?”, „Po co mam umierać!?”), a wreszcie, gdy na żadne pytanie nie dostaje odpowiedzi, stawiać otwarte zarzuty Bogu, wręcz podważając jego istnienie („Pokaż, że moja śmierć nie pójdzie na marne! Pokaż chociaż próbkę swego wszechumysłu!”, „Wciąż dyktujesz 'co' i 'jak', lecz jakoś rzadko 'dlaczego!'”) — lecz w końcu, zrezygnowany, poddaje się swojemu losowi, choć nie bez goryczy („Dobrze! Umrę! Ale ty na to patrz! Patrz jak umieram!”, „Przybij mnie do tego krzyża, zamęcz, zakatuj i zabij... ale już, zanim zmienię zdanie!”).



Ta ewolucja postaci Jezusa nie jest tu bynajmniej elementem przypadkowym. Choć na początku z autobusu wysiada zamyślony idealista i romantyk o smutnym spojrzeniu, pragnący by wszystko udało się jak najlepiej, to dalej zmienia się nie do poznania, jak Gustaw w

Konrada, nawet wręcz samego aktora można nie poznać, gdy ten spokojny melancholik zaczyna wściekłym głosem wykrzykiwać co mocniejsze kwestie — zaś na krzyżu zawisa już człowiek zgorzkniały i zrezygnowany, do którego w tym momencie doskonale pasują słowa „Boże mój, czemuś mnie opuścił”. I, jak się łatwo domyślić, nie jest pokazane jego zmartwychwstanie. Może zmartwychwstał, może nie... Wielu ludzi właśnie za to potępia ten film, zapominając, iż umyślnie wykreślono z niego wszystkie elementy nadnaturalne. To film o ludziach, nie Synach Bożych, dla ludzi, dla których Jezus jest tylko pewnym symbolem, a nie główną postacią jedynej słusznej religii. Tu po prostu Jezus jest człowiekiem, który ma do spełnienia jakąś misję. Nie jest Świętym, nie jest Bogiem, nie jest Zbawicielem, nie jest Synem Bożym, jest po prostu zwykłym człowiekiem, który mocno wierzy w swoje ideały, i cierpi, gdy doprowadzają go one do tragedii.



Parę słów należy się tutaj również Judaszowi. Choć religia przedstawia go jako „tego złego”, zdrajcę i kłamcę, tutaj służy on jako „głos rozsądku”. Widzi, iż sytuacja zaczyna się wymykać spod kontroli, że idealista Jezus nie zauważa, iż robią z niego wodza buntowników, że cała sprawa zaczyna nabierać niebezpiecznego rozgłosu, że wszystko „diabli wezmą” gdy tylko Rzym podejmie odpowiednie kroki. To właśnie dlatego Judasz decyduje się donieść o wszystkim kapłanom, gdyż liczy, że ci załatwią to jakoś po cichu, unikając rzezi — ba, nawet wierzy, iż Jezus też nie ma nic przeciwko takiemu posunięciu, gdyż już sam jest mocno rozczarowany reakcjami swoich wyznawców, i też być może będzie chciał zmienić planowany bieg historii — ale okazuje się, iż nie dość, że Jezus w sumie sam nie wie, jak to rozwiązać, i w zasadzie od pewnego momentu wydaje się być przeciwny wszystkim rozwiązaniom (z „przepowiedzianym” włącznie), to jeszcze kapłani bezczelnie wręczają Judaszowi zapłatę, dodając później „dziękujemy za wskazanie ofiary, serdecznie zapraszamy na egzekucję!”. Tak oto Judasz, chcąc dobrze, zostaje najpierw odrzucony, potem potraktowany jak płatny zdrajca, by w końcu zostać obwinionym o cały z góry wszak zaplanowany finał.

Nie można też zapomnieć o Marii Magdalenie, która wpleciona zostaje w sugerowany przez wiele apokryfów wątek romansowy między nią a Jezusem. Stara się ona zrozumieć go, wspierać, jako jedyna nie opuszcza go aż do końca, stąd też przeraża ją to, w jak złym kierunku cała sprawa zaczyna się toczyć, i jak źle Jezus to znosi. Oczywiście Judasz nie szczędzi jej przytyków „zawodowych”, jak na zgreda-krytyka, którego rolę odgrywa, przystało.

Ostatnią zasługującą na wyróżnienie postacią jest Piłat. W religii okrzyknięty katem i złym sędzią, co jest tym dziwniejsze, iż przecież oficjalnie „umył ręce”, gdyż widział, iż jest to po prostu ukartowany proces polityczny, a nie chciał być winnym śmierci niewinnego człowieka.

Ciekawym chwytem jest sam tytuł filmu. „Superstar”... Lud najwyraźniej potrzebował idola, gwiazdy, symbolu, i to najlepiej jeszcze męczennika — zaś jego słowa o miłości, jego czyny? Nieistotne. To krew stała się przebojem, bestsellerem, a nie ocalone istnienia chorych. To krzyż został symbolem wiary, a słowa o miłości zostały tylko na kartach pism. To śmierć była „gwoździem programu”, a nie głoszone idee o dobrym życiu. Na co więc potrzebna była taka „pieczętka”? Czy te wszystkie idee nie przetrwałyby bez niej? Najwyraźniej nie. Okazuje się, iż ludziom potrzebny jest albo zwycięski wódz, albo męczennik, a zwykły mądry człowiek zupełnie nic nie znaczy. Judasz w epilogu filmu nie szczędzi również Buddy i Mahometa, lecz te oskarżenia również celują wyłącznie w wyznawców, ukazując w ostrych porównaniach to, iż lepszy efekt zawsze wydaje się odnosić to co widowiskowe, choćby nieludzko okrutne, a nie to, co mądre choć ciche („Czy Mahomet przeniósł górę, czy to tylko chwyt reklamowy?”). Prorok żeby być porządnym prorokiem musi przenieść górę, urodzić się z dziewicy, umrzeć po torturach, zatopić całe wojsko nieprzyjaciela — bo gdyby był po prostu mądrym człowiekiem, który chodziłby po świecie i nauczał, i umarł ze starości z żoną i dziećmi u boku, to najwyżej zostałby bardzo zasłużonym mędrcom, ale nigdy idolem, gwiazdą.



A teraz część najlepsza — mianowicie, tłumaczenie jakie zafundowała nam polska

telewizja. Delikatnie mówiąc jest o kant stołu potłuc, tu nie ma co się długo rozwodzić: ogłupiono i „upoprawniono” wszystko co tylko się dało; teksty Judasza zostały jadowite, bo przecież był „zły”, zaś nawet mówione potocznym słownictwem i często równie ostre teksty Jezusa i Apostołów zostały tak uduchowione i wyegzaltowane, że zupełnie rozminęły się z przesłaniem oryginalnego scenariusza, o popsuciu klimatu nie mówiąc. Tłumacze ewidentnie nie mogli się zdecydować co do stylu tłumaczenia piosenek — niektóre wersy są na siłę podciągane pod rymy gdy w oryginale wcale się nie rymują, czasem widać iż ktoś starał się zachować takt oryginalnej melodii ale cierpi na tym polska gramatyka, a zwykle rymów zupełnie nie ma, co możnaby zrozumieć jako staranie się o wierność tłumaczenia kosztem melodyjności, ale wierność też kuleje strasznie... Najsmutniejsze jest to, że gdy ja wraz z kilkoma znajomymi — a więc grupa studentów informatyki, nie mających zupełnie nic wspólnego z humanistyką - przysiedliśmy się do prowizorycznego tłumaczenia „od nowa”, w nienajgorszym czasie (dwa, trzy wieczory) stworzyliśmy nowe wersje dwóch całych piosenek, z zachowaniem i rymów, i taktu, i sensu — słowem: gotowe do zaśpiewania na scenie! Niech mi ktoś powie zatem, dlaczego profesjonalni tłumacze nie mogli zrobić tego samego?? A tak nawiasem mówiąc, żeby nie być gołosłowną i nie pomawiać nikogo bezpodstawnie, oto lista najciekawszych głupot tłumaczeniowych:



Jednakże, jako plus dla wszelkich ewentualnych widzów należy zaznaczyć, iż jak to w zwyczaju polskiej telewizji, film ten regularnie jest odświeżany przez jakąś stację co Wielkanoc (jak zresztą chyba każdy ze słowem Jezus w tytule), tak więc jeżeli kogoś udało mi się zainteresować tym tytułem, to na pewno się prędzej czy później na niego natknie. A wtedy nie pozostaje mi nic więcej, jak życzyć przyjemnego oglądania, jako iż osobiście uważam, że jest to jeden z najlepszych filozoficzno-refleksyjnych filmów, jakie kiedykolwiek widziałam.

[Ailnon](#)

[Patrycja Stańczyk](#)

Graficzka komputerowa. Autorka grafiki i design'u Racjonalisty.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-05-2002 Ostatnia zmiana: 05-12-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,365) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,365>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl